

JEDEN NA MILION



Dziękuję, bracie. Dziękuję, Bracie Shakarian.

I dzień dobry, przyjaciele. Naprawdę dobrze jest znów być tu, w Los Angeles dzisiejszego poranka, zanim odbędzie się to wielkie zgromadzenie, a także nadchodzące zebranie w tym następnym tygodniu w Embassy Hotel. Spodziewam się, że wszystkich was tam zobaczę. A wszyscy razem spodziewamy się tego, że spotkamy się z naszym Panem Jezusem — że Jego tam zobaczymy. On obiecał, że będzie. „Gdziekolwiek dwoje lub troje zebrało się razem”, tam On będzie.

² I jestem pewien, że spotkałem Go dzisiaj rano, wchodząc po schodach do tej sali, kiedy wszyscy ludzie ze zniecierpliwieniem oczekiwali na to śniadanie i na przemówienie. Poza tym dobrze, że mogliśmy spotkać się tu z wami; a wy, którzy słuchacie przez radio. Jest tu tyle ludzi, że oni . . . musiałem zejść na inne piętro i z niektórymi porozmawiać. I widziałem tyle próśb, problemy z sercem i inne dolegliwości ich ciał, a jesteśmy tu teraz po to, aby modlić się za chorych i cierpiących.

³ Jak tylko wszedłem po schodach . . . patrzę właśnie na tego starszego pana. On podszedł do mnie i powiedział: „Bracie Branham, lata temu . . .”. Powiedział, że miał tak ciężkie problemy z sercem, że . . . już myśleli że umrze. I pomodliłem się za niego, a Boża łaska go uzdrowiła. I oto stoi tu dzisiaj, grubo po osiemdziesiątce, i po prostu się raduje. I to skłania nas do nabrania nowej nadziei.

⁴ A teraz — naprawdę zabiegam o modlitwy ludzi słuchających przez radio, tak jak i tych tutaj. Po tym zgromadzeniu jadę do Europy, na południe do Afryki i po okolicach, na zgromadzenia. I to wszystko według wizji, więc odbędą się tam wspaniałe zgromadzenia, jestem pewien. A przeczuwałem przez lata, że Pan cały czas chciał, abym tam wrócił. Chociaż to jest mała skromnie — skromna usługa, którą On mi dał — nie wydaje mi się, żeby już ją tam zakończył. Zdałoby się, że może gdzieś tam jest jakaś dusza, którą mógłbym złapać w sieć Ewangelii, którą to On mi dał abym łowił ludzi, przez Boskie uzdrowienie, modlitwę za chorych. I naprawdę zabiegam o wasze modlitwy, zarówno od was tutaj, jak i tych, którzy słuchają przez radio.

⁵ Nie mam tyle czasu, żeby wybierać temat i wygłaszać z niego kazanie, co z kolei myślę, że za kilka minut tu w—tu w . . . tej sali, ale po prostu tak ot pomówić z—z wami przez kilka chwil, zapoznać się. A co do ludzi, którzy słuchają na odległość, będą modlił się za nich, już zaraz, i za was tutaj także. I naprawdę się cieszę, że mogłem poznać wszystkich

tych znakomitych nowych przyjaciół, których dotąd nie znałem, dopiero dzisiaj rano poznaliśmy się.

⁶ Zdażyliśmy przeżyć już wspaniałe chwile podczas nabożeństw na innych miejscach. Sam nigdzie już za bardzo nie jeżdżę, tak jestem zajęty. Staramy się tylko możliwie najczęściej jeździć między Jeffersonville, w stanie Indiana a Tucson w Arizonie, dokąd przeprowadziliśmy się kilka lat temu według wizji od Pana, który też nas tam posłał, chociaż nie wiedziałem, dokąd jadę. A z wieloma z was tutaj, w Clifton's rozmawiałem chwilę zanim wyjechałem, a także na zgromadzeniu w Phoenix — o tej wizji, która przyszła. Widziałem gromadę siedmiu Aniołów.

⁷ A ja wiem — do słuchających przez radio — może wiele z was nie jest z pełnej Ewangelii i wydaje się wam to trochę tajemnicze. Co zresztą i mnie by się takie wydawało, ale jest . . . Ktokolwiek, kto potrafi wszystko wytłumaczyć — nie trzeba tego więcej przyjmować wiarą. To rzeczy, których nie potrafimy wyjaśnić, mamy przyjąć wiarą. Nie potrafimy wyjaśnić Boga. Zaden człowiek nie potrafi wyjaśnić Boga. On jest suwerenny i On jest wielki i potężny. My tylko—my tylko przyjmujemy to, ponieważ wiemy, że On w tym jest. A wtedy, przez naszą wiarę, przez przyjęcie tego, On daje nam odpowiedź — chrzest Duchem Świętym.

⁸ O którym właśnie będę z wami rozmawiał tutaj za kilka chwil, na temat: „Boży sposób, albo miejsce oddawania czci”. A jedyne miejsce, w którym można Go czcić, jedyne miejsce, w którym można się z Nim spotkać, musi . . . Jest jeden Zbór, jedno miejsce, jeden czas, jeden lud, we wszystkim, z czym Bóg ma styczność. I mam nadzieję, że Pan pobłogosławi tu Przesłanie w waszych sercach.

⁹ A wracając do Tucson, to było dziwne, jak te wizje mówią do człowieka w Imieniu Pańskim. Ani jedna z nich, na ile tylko mogę wspomnieć — mogę spytać kogokolwiek czy pamięta, żeby On kiedykolwiek powiedział cokolwiek innego, jak tylko samą Prawdę. Zawsze dzieje się dokładnie tak, jak On mówi, że się stanie.

¹⁰ A On zgodnie z Pismem ma wrócić do nas w tych ostatnich dniach, w tego rodzaju usłudze. To będzie po chrzcie Duchem i mówieniu językami, i Boskim uzdrowieniu, i tak dalej — po tych rzeczach. A dzisiaj właśnie mówimy o zwieńczeniu przesłania zielonoświątkowego. O tej usłudze Samego — ucieleśnionego wśród Swojego ludu — Chrystusa, z tymi samymi rzeczami, których dokonywał, kiedy był tu na Ziemi; w Swoim Ciele, Oblubienicy, która jest Jego częścią — jak czyni te same rzeczy, jako Mąż i Żona, albo Król i Królowa, tuż przed ceremonią Zaślubin.

¹¹ W tym tygodniu, jeśli Pan pozwoli, pragnę o tym pomówić, tu w czasie naszej kampanii, w—w Embassy Hotel i jakby

przybliżyć tę kwestię w taki mój skromny sposób, tak jak umiem. W tym czasie i w tej godzinie, w której żyjemy, jeśli ktoś nie wie, dokąd ma iść, co robić, albo gdzie się zwrócić — nie idzie już więcej przez wiarę; po prostu zgaduje, przypuszcza. A *przypuszczać* oznacza „podejmować działania nie mając oficjalnego autorytetu”. Więc jeśli nie mamy prawdziwego oficjalnego autorytetu, żeby wiedzieć, co Bóg powiedział, że stanie się w tej godzinie, jak mamy w ogóle stawić czoła tej godzinie? A musimy stawić temu czoła, wiedząc przez wiarę w Jego Słowo, o rzeczach które mają się dziać obecnie; i o stanie narodów, stanie ludzi, stanie zboru, i tak dalej.

¹² Musimy wiedzieć to, a potem jak wyjść i stawić temu czoła. Jeśli nie wiesz, jak to zrobić, jesteś tylko—tylko, jak to u nas mawialiśmy, taki jakby na chybił-trafił; po prostu wskakuje, mając nadzieję, że to tu będzie, mając nadzieję, że *to*, mając nadzieję, że *tamto* i „czy w ogóle będzie?”. Ale Bóg nie chce, żebyśmy tak robili. On chce, żebyśmy wiedzieli, co powiedział o tym dniu, a potem podeszli do tego z wiarą, dlatego że powiedział że będzie właśnie tak. Wtedy my-my wiemy wtedy, że jesteście Prawdą, dlatego że nie macie na to słów jakiejś osoby; macie Jego Słowo w kwestii tego, co mamy robić. I mamy nadzieję, że nasz Niebieski Ojciec uczyni to dla nas w tym tygodniu.

¹³ Przepraszam, że przerwałem to, o czym mówiłem kilka chwil temu, na temat przyjazdu do Tucson. Ja z resztą sam myślałem, że to koniec mojego życia. Myślałem, że nikt nigdy nie byłby w stanie znieść takiego uderzenia o takiej sile — jakie miało miejsce w tej wizji tego poranka, około dziesiątej, w domu — żeby w ogóle po czymś takim przeżyć. Więc, przyjechałem do Tucson, ustalić z synem, że moja żona i—i dzieci pójdą za nim, po tym jak ja odejdę, dlatego że myślałem że to jest mój koniec. A ja w Phoenix i na wielu zgromadzeniach zanim to się stało, powiedziałem wam dokładnie, jak to się stanie.

¹⁴ Więc, kilka miesięcy po tym, byłem pewnego poranka w Kanionie Sabino, który jest kawałek na północ od Tucson. Byłem tam się modlić. A kiedy się modliłem, miałem rękę podniesioną do góry, mówiłem: „Ojcze, proszę Cię, abys zechciał jakoś mi dopomóc, daj mi siłę, na godzinę, przed którą teraz stoję. A jeśli moja praca na ziemi jest zakończona, to muszę przyjść do Ciebie. I nie chodzi o to, że szkoda mi odejść, ale ja wiem że Ty zatroszczysz się o moją rodzinę. I po prostu proszę o siłę na tę godzinę”. I coś mi wpadło w rękę!

¹⁵ Więc, radiowi słuchacze, to co powiedziałem może wam się wydawać dziwne, ale to jest prawda. I Bóg jest moim Sędzią.

¹⁶ Spojrzałem na rękę i był to miecz, a nad rękojęścią miał osłonę. Sama rękojęść była zrobiona z perły i zdawało się, nad rękojęścią była jakby złoto-podobna garda. A samo ostrze

wyglądało jakby było, raczej jak coś takiego błyszczącego, o, coś jakby chrom, albo coś połyskującego w słońcu.

¹⁷ I to było około dziesiątej, albo jedenastej rano, na samiutkim szczycie góry. Możecie sobie wyobrazić jak ktoś (a ja czuję, że jestem przy zdrowych zmysłach) by się czuł, stojąc tam z mieczem znikąd — ani jednego człowieka w promieniu mil i mil — i trzymasz tak to w ręce. Popróbowałem go w dłoni, wziąłem i zamachałem ostrzem w jedną i w drugą stronę i no, był to miecz.

¹⁸ I rozejrzałem się. Powiedziałem: „No ale jak to się w ogóle mogło wydarzyć? Stoję sobie tutaj, o, właśnie tu, a nikogo nie ma w promieniu całych mil, i skąd się to wzięło?”. I powiedziałem: „Cóż, ja, wydaje mi się, że może Pan mówi mi, że to jest mój koniec”.

I zabrzmiał jakiś Głos i powiedział: „To jest Miecz Pana”.

¹⁹ A ja pomyślałem: „Cóż, miecz, więc jest on jakby dla króla, do pasowania rycerzy”. Wiecie, tak jak to było w Anglii i w innych miejscach. Pomyślałem sobie: „Do tego on jest, do pasowania”. I pomyślałem: „Cóż, może mam kłaść ręce na ludzi, albo . . .”. Miałem najróżniejsze . . . Ludzki umysł może wszystko popłatać, wiecie. Człowiek nie wie. Nasze umysły są ograniczone; On jest nieskończony. Więc, podczas kiedy ja, to . . . On wtedy zniknął mi z ręki i nie wiedziałem gdzie się podział, po prostu zniknął. Tak jeśli się nie rozumie chociaż trochę duchowych rzeczy, to raz-dwa można zwariować. Stałbyś tak tylko i zastanawiał się, co się stało.

²⁰ I On powiedział: „Ta wizja to nie czas twojego końca. To dla twojej usługi. Ten Miecz to Słowo. Siedem Pieczęci zostanie otwartych, tajemnice . . .”.

²¹ A potem, dwa tygodnie później, albo raczej dwa miesiące po tym, byłem w górach z grupą przyjaciół, kiedy to się stało. Siedem Aniołów, po prostu tak wyraźnych jak wy tu stoicie, zleciało z Nieba. Skały w górach zaczęły się ze wzgórz staczać, i—i ludzie, którzy tam stali, krzyczeli i wpadli w popłoch, wiecie, a wszędzie wznosił się pył. I kiedy to się działo, On powiedział: „Wróć do domu. Teraz będzie — każdy Anioł będzie jedną z pieczęci z Siedmiu Pieczęci”.

²² Które — to jest na taśmie. A książka o tym wyjdzie wkrótce, która teraz jest, że tak powiem w trakcie gramatyzacji. Jak wiecie, z gramatyką u mnie nie najlepiej, a ludzie by nie . . . Musicie podchodzić do mnie z miłością i wiedzieć jak mnie z moją gramatyką zrozumieć. Ale pewien teolog to dla mnie gramatyzuje i usuwa wszystkie te—te . . . Cóż, może użyłem teraz złego słowa. Sam nawet nie wiem. Więc słyszałem, że ktoś się śmiał, więc chyba „gramatyzować” nie jest poprawne. Ale jak to z tym Niemiaszkiem, może patrzcie na to, co mam na myśli, a nie na to, co mówię.

23 I zostały już tylko trzy minuty, jak mi powiedziano, do zakończenia programu.

24 I tak wy, drodzy słuchacze radiowi z całego kraju i ci z was na widowni, którzy są chorzy i potrzebujący, czy nie położylibyście teraz rąk, jeden na drugiego, podczas kiedy przyniesiemy słowo modlitwy za chorych. Jezus powiedział, Jego ostatnie polecenie do Zboru: „Te znaki będą towarzyszyć tym, którzy wierzą”. „Tym”, tym, którzy wierzą! „Jeśli położą ręce na chorych, ci wyzdrowieją”.

25 Drogi Ojciec Niebieski, jesteśmy dzisiaj jako dzieci, jesteśmy posłuszni temu, co Ty kazałeś robić. Kładziemy ręce za te potrzeby przekazane przez telefon. Ty widzisz tych, którzy tam słuchają, jak są potrzebujący, cierpiący. Widzisz tych, którzy są w potrzebie, cierpiących. A my powierzymy ich Tobie, drogi Boże, z tą wiarą w Twoje Słowo, któreś Ty wypowiedział: „Te znaki będą towarzyszyć tym, którzy wierzą. Jeśli włożą ręce na chorych, ci wyzdrowieją”. Spraw to, Panie, w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen. [Puste miejsce na taśmie—wyd.]

[Brat Branham kończy pierwszą audycję radiową—wyd.]

☆☆☆☆☆☆

26 Dziękuję, Bracie Shakarian. Jest to naprawdę wielki przywilej, że mogę znowu brać udział w audycji radiowej, mówić do naszych przyjaciół połączonych przez radio, tak samo jak do obecnych tutaj.

27 I zdecydowanie rozszerzamy to zaproszenie również na was, żebyście przyszli do Embassy Hotel jutro popołudniu, aby się o was pomodlono. I nie tylko to, ale zabierzcie ze sobą tych, którzy są grzesznikami oraz tych, którzy odpadli od wiary. Jeżeli będziemy po prostu mieli modlitwę za chorych, a widzimy jak Bóg stale czyni wielkie cuda — ale to jest drugorzędna sprawa. Najważniejsze, to być zbawionym, napełnionym Duchem Świętym, o czym zamierzam mówić tu do was już za kilka chwil, jak i o wystarczalności tego, że musimy zostać napełnieni Duchem Bożym.

28 A Boskie uzdrowienie zazwyczaj przyciąga uwagę ludzi i wprowadza ich do Obecności Bożej. Kiedy Bóg czyni coś, o czym—o czym wiedzą, że jest nie- . . . cóż, to nie jest zrozumiane. Nie możemy pokazać mechanicznie, jak to się odbywa. Bóg robi to na Swoją Własny wielki sposób. Wtedy to przyciąga uwagę ludzi, żeby poznali że gdzieś jest Obecność Mocy, która może uczynić coś, co wykracza poza ludzkie zrozumienie i co sprawia, że spoglądają na Baranka Bożego. I zawsze, Boskie uzdrowienie; mówiono mi i ja sam w to wierzę, że może z sześćdziesiąt, do siedemdziesięciu procent usługi naszego Pana, było na temat Boskiego uzdrowienia. I On to robił po to, żeby przyciągnąć ludzi. A wtedy, kiedy już przyszli, powiedział, “Jeśli nie uwierzycie, że Jam Jest, poginiecie w grzechach waszych”.

²⁹ Więc, Boskie uzdrowienie działa na ludzi jak magnes i sprawia, że zwracają się ku Jezusowi. A doktor F.F. Bosworth, dla wielu spośród was tutaj był przyjacielem i znaliście go, a jego usługa dla mnie, młodego wtedy kaznodziei, znaczyła tak wiele. Zacząłem urządzić własne zgromadzenia i wpadłem na Brata Boswortha. Mawiał: „Boskie uzdrowienie” — to będzie trochę dosadne stwierdzenie — mówił: „Boskie uzdrowienie jest przynętą na haczyku”. Mówił: „Nigdy nie pokazujesz rybce haczyka. Pokazujesz jej przynętę, a wtedy ona płynie za przynętą i polyka haczyk”. Więc to właśnie staramy się robić. To jest naszym . . . my . . . Nasz cel, to doprowadzić ludzi do Pana Jezusa Chrystusa. A On jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Więc jeśli On był Uzdrowicielem w tych dawnych czasach, to jest Uzdrowicielem dzisiaj.

³⁰ Jeszcze takie osobiste świadectwo, zanim pomodłę się za chorych wśród słuchaczy radiowych. Było to kilka dni temu, siedziałem sobie w górach, gdzie wydarzyła się wcześniej wielka rzecz na oczach piętnastu, może dwudziestu braci, tam gdzie Anioł Pański zszedł tak nisko i wielkie Światło leciało jak kometa i przebijając góry, a skały latały tam na dwieście stóp, albo i więcej, ścinając wierzchołki drzew. A ja stałem bezpośrednio pod Tym. I mówiłem im tylko kilka miesięcy zanim to się stało, że To nadejdzie i co się stanie; szczerze powiedziawszy, była o tym mowa dzień wcześniej. I wszyscy ci ludzie wbiegali pod pickupy i co tylko, starając się uciec. Nie wiedzieli co się stało. A On przemówił i powiedział, co stanie się bezpośrednio po tym.

³¹ Siedziałem tam sobie na pewnej skale, tam gdzie On się wtedy pojawił, i był z nami pewien-pewien przyjaciel, który przyjechał z północy, z Minnesoty. Jego rodzina jest tutaj tego poranka i nie jestem pewien, ale może i on jest tu na którymś pięttrze. To był Donavon Weerts, wspaniały młody człowiek, luteranin, który oddał swoje życie Chrystusowi i został napełniony Duchem. Bardzo pokorny młody Niemiec, około trzydziestu lat — rodzina, z dwójgiem lub trojgiem małych dzieci. Przeprowadził się na południe do Tucson, tylko po to żeby ze mną sąsiedować, gdzie już trzysta, albo czterysta osób wprowadziło się, by być w sąsiedztwie. Więc on . . .

³² Cieszę się, że mam takich sąsiadów. Przyjeżdżają za mną aż z Południowej Afryki, i ze wszystkich innych miejsc, po prostu żeby być blisko i widzieć . . . ze mną, i być ze mną i radować się z dobroci Pana.

Taki pokorny gość, przedtem nie zwracałem za bardzo na niego uwagi.

³³ Rzecz jasna, ludzie których znam i z którymi utrzymuję kontakt, są dla mnie po prostu jak własny brat, siostra. Obserwuję ich i odczuwam, że kiedy zdaje się, że zbaczają z kursu, biorę ich na stronę i rozmawiam z nimi, dlatego że ich

kocham. Chcemy żyć razem w Chwale. I może czasem, podczas zgromadzeń; myślicie, że surowo do was mówię. To nie tak. To nie dlatego, że was nie kocham, ale to wychodzi z mojego serca, dlatego że ja . . . Musi być tylko jedna droga. Jest tylko jedna droga służby Bogu, i to jest . . . I musimy trwać na Jego drodze, bez względu na to, co my myślimy. Jego droga!

³⁴ I zobaczyłem u Donavona, że prawy koniuszek ucha mu spuchł i był może ze trzy razy większy niż normalnie, i wydawał się bardzo czerwony. Cóż, myślałem, że może podczas kilku dni na pustyni, tam gdzie byliśmy, że może ukłuł go w ucho kaktus. Ale jak go wziąłem za rękę, okazało się, że to był rak. Więc powiedziałem Donavonowi, powiedziałem: „Donavon, czy ty . . . Jak długo już to masz na uchu?”. Trochę żeby go tak podejść, jakbym nie wiedział. Powiedziałem: „Jak długo to tam masz, Donavon?”.

Powiedział: „Bracie Branham, jakieś sześć miesięcy”, powiedział.

Ja powiedziałem: „Czemu nic mi o tym nie wspomniałeś?”.

³⁵ On powiedział: „No, widziałem, że jesteś taki zajęty”, powiedział: „Nie chciałem tego robić”. Powiedział: „Myślałem po prostu, że może Pan ci kiedyś powie”.

Więc ja powiedziałem: „Czy ty sobie uświadamiasz, co to jest?”.

Powiedział: „Zdaję sobie sprawę”.

Powiedziałem: „No dobrze”.

³⁶ I drugiego poranka. Tylko tyle — trzymałem chłopaka za rękę; drugiego poranka — nie miał nawet blizny na uchu. Wszystko zupełnie zniknęło.

³⁷ A my tak często naciskamy i staramy się dostać *to, tamto*. Albo . . . Widzicie, to jest: „Te znaki będą towarzyszyć wierzącemu”. Nie było powiedziane, że „jeśli będą się modlić za chorych”. „Jeśli położą ręce na chorych, ci wyzdrowieją”! Sami musimy wierzyć w to, co robimy. W porządku.

³⁸ Więc Donavon prawdopodobnie tu jest. Poznacie go. Będzie tutaj — jeśli teraz rano go nie ma — na którymś z pięter. Spotkacie go, i on będzie pamiętał to świadectwo.

³⁹ I co mógłbym jeszcze powiedzieć? Myślę, że Łukasz, albo Jan,— któryś z nich, powiedział, że świat nie mógłby po . . . utrzymać, pomieścić ksiąg, które mogłyby zostać napisane o tym, co On uczynił między ludźmi w tych ostatnich dniach; jak chorzy są uzdrawiani, alkoholicy wyzwalani, całymi tysiącami, i wszelkiego rodzaju choroby i przypadłości.

⁴⁰ A wy, przy odbiornikach radiowych, tak samo jak ci tutaj, trzymam tu teraz pełną garść prośb, które dzisiaj rano przyniesiono przez telefon, dzwonią nieustannie, od kiedy tu

przyszliśmy. Tak, więc my... już sto dziewięćdziesiąt sześć prośb dotarło dzisiaj rano, telefonicznie, od kiedy tu jesteśmy. Więc złączmy się teraz w modlitwie, podczas kiedy każdy... Gdziekolwiek jesteście, słuchający przez radio, połóżcie ręce jedni na drugich, jeśli jesteście wierzący. Jeśli nie, połóżcie rękę na Biblię albo na coś, podczas kiedy modlimy się i tu i tam.

⁴¹ Drogi Ojczy Niebieski, to małe świadectwo Donavona Weerts, zaledwie jedno z tysiąca, Panie, że Tyś tak łaskawie... proszę, abyś wejrzał w serca ludzi tak tutaj, jak i słuchających przez radio. I niechby oni — każdy jeden z nich — zostali uzdrowieni. Niechby ten zły ich opuścił i niechby zostali wyzwoleni ze wszystkich swoich dolegliwości. Spraw to, Ojczy. Prosimy o to w Imieniu Jezusa Chrystusa, Twego Syna. Amen.

Dzięki Ci, Panie... [Puste miejsce na taśmie—wyd.]

[Brat Branham kończy drugą audycję radiową—wyd.]

☆☆☆☆☆☆

⁴² Cóż, to już mój trzeci raz tutaj tego poranka. Moi drodzy! I wiecie, właśnie powiedzieli, że mamy opuścić ten budynek za około dwanaście, czternaście minut, czy coś takiego. A administracja powiedziała — kto jest tam na następnym piętrze, i tam nie mogą serwować żadnych posiłków. Nasz posiłek zajął więcej czasu. Mamy wiele dań, wiecie. Więc bardzo, bardzo się cieszymy, że dzisiaj rano mamy tutaj ten wielki, że tak powiem, duchowy kulinarny jubileusz z tą wspaniałą grupą ludzi.

⁴³ Chciałbym wspomnieć, że jesteśmy... usługi ponownie, jutro popołudniu, w Embassy. Teraz, będziemy tam się modlić za chorych i spodziewam się, że Bóg spotka się z nami. A ja przyszedłem, aby dołożyć swoją część, swoją usługę, aby (wszystko, co możemy) to zgromadzenie było sukcesem. Nie sukcesem, dlatego że to nasze zgromadzenia, ale sukcesem, dlatego że ludzie znajdują Jezusa Chrystusa. To jest sukces. Jakikolwiek zgromadzenia, bez względu na to ile byśmy nie chwaliłi Boga, ile nie widzielibyśmy wspaniałych rzeczy, które On czyni, ile razy by nie osiągnięte do nas w Duchu, i tak dalej; dopóki coś nie zostanie osiągnięte, jakieś dusze wprowadzone do Królestwa!

⁴⁴ A Brat Shakarian dobrze to ujął, kiedy mówił, co myśli o tych dniach, w których żyjemy. Naprawdę całym sercem wierzę w to, że żyjemy u samego kresu czasu, w samym—w samym cieniu wieczora. Słońce jest bardzo nisko. A kiedy widzimy, że dzieją się rzeczy, które się dzisiaj dzieją, cóż, trudno powiedzieć co przyniesie następne pokolenie. Kilka dni temu...

⁴⁵ Pozwólcie mi tylko, że się z wami czymś podzielę. We wszystkich szkołach w Arizonie, gdzie mieszkam, przeprowadzono analizę. Zrobiono dzieciom, bez ich wiedzy, test sprawności umysłowej. I wiecie co? Osiemdziesiąt procent

dzieci — wliczając szkoły średnie i—i gimnazja — cierpiało na niedorozwój umysłowy. Siedemdziesiąt procent z nich regularnie oglądało telewizję. Widzicie, złe rzeczy po prostu wślizgnęły się za naszymi plecami, a my nie. . . Wy zastanawiacie się, czemu tak się dzieje. Słysząc, jak Boży Głos krzyczy przeciwko temu, a mimo to, okazuje się, że my—my sami jesteście w to uwikłani.

⁴⁶ Pozwólcie, że powiem wam coś szokującego. Widzicie: „Nie każdy, kto powie Mi, ‘Panie, Panie’ wejdzie do środka; ale ten, kto czyni wolę Mego Ojca”. Jego wola, to Jego Słowo. Możemy być tak religijni jak się da, przeżywać wspaniałe chwile, krzyczeć, skakać na tych zgromadzeniach, które my. . . ja nie—ja nie chcę krytykować. Ale mam obowiązek wobec Boga, a ten obowiązek, to być szczerym i mówić to, co On chce żebym powiedział. I jestem—jestem naprawdę wdzięczny oddziałowi w Kalifornii, że znoszą mnie z—z moimi przekonaniami. Jeśli nie wyrażam swoich przekonań, to jestem hipokrytą i wtedy, nie jestem nawet z wami szczerzy. A jeśli nie mogę być z wami szczerzy, to jak mogę być szczerzy przed Bogiem, was bowiem widzę i z wami rozmawiam. Oczywiście, z Bogiem także, ale musimy być naprawdę szczerzy i prawdomówni wobec siebie nawzajem. Żyjemy w naprawdę okropnym, okropnym wieku. I czy kiedykolwiek zatrzymaliście się. . .

⁴⁷ Pozwólcie tylko, że przedstawię wam małą analizę. „Nie każdy, kto mówi Mi, ‘Panie, Panie’ tam wejdzie; ale ten, kto czyni wolę Mego Ojca”. Jezus powiedział, na ziemi: „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym Słowem”. Każdym Słowem! Nie tylko od czasu do czasu, jakimś Słowem, ale każdym Słowem.

⁴⁸ Wystarczyło nie uwierzyć w jedno Słowo, przez Boże. . . z Bożych przykazań, by spowodować śmierć, smutek, i każdą chorobę i cierpienie — opuścić Boże Słowo, jedno Słowo! Jeśli przez ominięcie wciągnął w śmierć rasę ludzką, przez niewiarę w jedno Słowo: „na pewno”, na pewno. Ale On powiedział, że tak się stanie. Szatan powiedział: „Na pewno nie”. Ale tak się stało.

⁴⁹ Więc, musimy zachować każde Boże Słowo. A jeśli rasa ludzka i całe jej cierpienie i rzeczy, które przysły na rasę ludzką, przez przeinaczenie, albo—albo niewiarę w jedno Słowo, jak możemy znowu opuszczać Jedno, skoro kosztowało to tak wiele, że aż życie Jego Syna?

. . . *wielu powołanych, . . . niewielu wybranych.*

. . . *wielu powołanych, . . . niewielu wybranych.*

⁵⁰ Nie mogę zająć się tym tekstem, ale — bo nie mamy czasu — ale tylko żeby z czymś was zostawić. Pomyślmy o. . .

⁵¹ Poszedłem raz z Bratem Shakarianem, tam gdzie krzyżowano bydło. I widziałem te—te. . . w laboratorium, do którego zaprowadził mnie Brat Shakarian. I tam w spermie byka zanurzyli, taki mały. . . jakby taki mały przyrząd, jak zapalka,

i wzięli trochę tej spermy, i wzięli to pod takie szkło, które powiększyło ją stokrotnie. A w tym skakały sobie małe zarodki, w tej spermie. A wiemy, że zarodek pochodzi od samca, a jajeczko od samicy. I spytałem tamtejszego chemika, powiedziałem: „Co to tam sobie tak podskakuje?”.

On powiedział: „To są—to są małe byczki i cielaki”.
Widzicie?

A ja powiedziałem: „W tej małej kropelce?”.

On powiedział: „Tak”.

⁵² Powiedziałem: „W takim razie w całej spermie będzie ich jakiś milion?”.

On powiedział: „O, tak”. Widzicie? Teraz patrzcie uważnie.

⁵³ Kiedy dzieje się ta wielka rzecz, jedno jajeczko czeka na jeden zarodek z tego miliona. I nikt nie jest w stanie odgadnąć, który to zarodek, albo które to jajeczko. Jeśli przyjrzelibyście się biologicznym narodzinom, to jest większa tajemnica niż— niż narodzenie z dziewicy. Dlatego że w tej spermie, jeden jest predestynowany do życia, a reszta z nich umrze. I to nie jest ten, który pierwszy się spotka; ale który pierwszy się złączy z jajczkiem. Może jajeczko się podniesie zza spermy, albo z pośrodku spermy; może zarodek zrobi to samo, jajeczko. Zarodek wpełza w jajeczko, i ten mały ogonek mu odpada, i zaczyna formować się kręgosłup. Z tego całego mnóstwa uda się tylko jednemu na milion, tylko jednemu; a to jest określane przez jakąś człowiekowi nieznaną Moc. A jednak wy, każdy, podobnie, każdy jeden z tych zarodków jest tak samo podobny. Tak samo ze zwierzętami. Tak samo z człowiekiem. Jest ustalone, czy będzie to chłopiec, dziewczynka, rudy, brunet, czy coś innego. Bóg to ustala. Wszystkie wyglądają tak samo, z zewnątrz, ale jeden jest przeznaczony do życia; jeden na milion, a jednak wszystkie są takie same.

⁵⁴ Kiedy Izrael wyszedł z Egiptu, wyszło wtedy jednocześnie około dwóch milionów ludzi. Każdy z nich słyszał przesłanie proroka. Każdy z nich widział Słup Ognia. Każdy z nich był ochrzczony w Mojżesza, w Morzu Czerwonym. Każdy z nich krzyczał w—w Duchu, uderzał w tamburyn i razem z Miriam biegali po brzegu tam i z powrotem, kiedy Mojżesz śpiewał w Duchu. Oni — każdy z nich — pili z tej samej duchowej Skały. Oni — każdy z nich — jedli świeżą Mannę co wieczór. Każdy jeden z nich! Ale dwóch dotarło do tej ziemi, jeden z miliona.

⁵⁵ Co było próbą? Wszyscy pili z tej samej Skały, wszyscy jedli tę samą duchową Mannę, którą my dzisiaj właśnie jemy, ale doświadczyła ich próba Słowa. Kiedy przyszedł czas Kadesz-barnea, kiedy ruszyli ku ziemi obiecanej i nie mogli przejść, dopóki nie zostali sprawdzeni przez Słowo. A wszyscy, pozostałych dziesięciu wróciło i powiedziało: „Nie damy rady! Ludzie są jak . . . My jesteśmy przy nich — przy ich

wielkim warownym mieście — jak koniki polne. Przeciwnik jest zbyt silny”.

⁵⁶ Ale Jozue i Kaleb uspokajali lud. Mówili: „Jesteśmy więcej niż w stanie to zrobić!”. Czemu? Bóg powiedział, zanim wyruszyli — ziemię obiecaną — „Dałem wam tę ziemię. Dałem wam ją. Jest wasza”. Ale z każdego miliona był jeden.

⁵⁷ Na świecie jest dzisiaj około pięciuset milionów tak zwanych Chrześcijan, a każdy dzień kończy jedno pokolenie. I co jeśli Pochwycenie przyszłoby dzisiaj i z całego świata, łącznie pięćset osób zabrano by w Pochwyceniu? Nigdy nie dowiedzielibyście się o tym, czy nawet zobaczyli w gazecie, że odeszli. A Przyjście Pańskie jest sekretnym Przyjściem. On przyjdzie i wykradnie. To będzie taka mniejszość, że . . .

⁵⁸ Zupełnie jak to było w dniach, kiedy uczniowie pytali Jezusa: „Czemu Uчени w Piśmie mówią, że—że najpierw musi przyjść Eliasz?”.

On powiedział: „On już przyszedł, a wyście tego w ogóle nie rozpoznali”.

⁵⁹ Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, co ludzie robili? Dalej wierzyli, że Mo- . . . że Eliasz przyjdzie. A on był wprost między nimi, a ci o tym nie wiedzieli.

⁶⁰ Tak samo będzie w Przyjściu Syna człowieczego! Zrobią z Nim dokładnie to samo. Duch Boży jest tutaj. No, a co my z Tym zrobimy? Będziemy jedli Mannę i tak dalej, lecz nie będziemy stale rosnać ani iść dalej?

⁶¹ Czy kiedykolwiek zwróciliście uwagę na nasionko — jak kaznodzieja Pitts mówił kilka chwil temu — i jak nasiono wpada do gleby? W ziemi jest wiele nasion. Kiedy Bóg poruszał się nad wodą, z tym Światłem, a Światło powoływało do życia. Pierwsza Obecność Boża, wypowiedziane Światło przyszło przez Boże Słowo. A Boże Słowo jest jedyną rzeczą, która wciąż niesie Światło. I kiedy wody się cofnęły, nasiono już było w glebie, a Światło tylko wzbudziło nasiona, w których był zarodek, że wzeszły. Bóg dokonywał Swojego stworzenia.

⁶² Za to w poranku Wielkanocnym inne Światło padło na ziemię, kiedy dany był Duch Święty. A On jest dany, aby doprowadzić Światło do tych Nasion, o których Bóg, przez Swoją uprzednią wiedzę, wiedział, że będą w ziemi. Tak jak On znał pierwsze ziemskie nasionko, tak wie, gdzie jest to duchowe Nasiono. Twoje ciało leżało wtedy tu na ziemi, kiedy Bóg dopiero co tę ziemię uczynił. Jesteśmy częścią ziemi. Leżeliśmy tam. A On przez Swą uprzednią wiedzę wiedział dokładnie, kto Go będzie kochał i kto będzie Mu służył, a kto nie będzie. Mówi o tym Jego uprzednia wiedza. Jeśli nie, to On nie jest Bogiem. On nie może być Bogiem, nie będąc nieskończony. A jeśli On jest nieskończony, to On wie wszystko.

⁶³ Więc, widzicie jak ludzie popełniają gafy. Potykają się o to. Biegają za czymś, i myślą sobie to albo *tamto*, ale to nie działa właściwie, widzimy to. Ale jest coś, co działa właściwie, a jest to znalezienie doskonałej Bożej woli i trwanie w niej — do czego Bóg cię powołał.

⁶⁴ Tak jak Brat Jack powiedział kilka chwil temu o tym—tym Pershing Square, o całym tym zamieszaniu. Jeden w *tę* stronę, a drugi w *tamtą* stronę; i o tych teologach, i tak dalej, że jak chcecie poznać trochę teologii, to tam pójdźcie.

⁶⁵ Myślę, że to zupełnie tak, jak w Hyde Parku w Londynie. Byłem tam, każdy ma swoją rację. To jest—to jest zbieranina współczesnego świata w Babilonie.

⁶⁶ Ale czy zwróciliście uwagę, jak—jak Brat Pitts pięknie pokazał nam to w swoim porannym przesłaniu? Że jak wychodził z parku, to zobaczył tam małą Wielkanocną lilię. „Wpółśród tego całego zamętu”, jak sam to ujął: „nie miała jak powiedzieć ‘tak’, lub ‘nie’. To światło Boże w niej jaśniało, wpośród całego tego zamętu”. Była tam i jaśniała, dlatego że Bóg ją powołał, by tam była. W samym środku całego tego konfliktu, nikt nie zwracał na nią uwagi. Nie widzieli u niej żadnej duchowej przydatności.

⁶⁷ I tak to jest wśród wszystkich naszych wielkich zgromadzeń i grup, i kościołów, i denominacji, i tak dalej. Jeden ciągnie w *tę* stronę: „Musimy być baptystami, albo być prezbiterianami, musimy być *tym*, *tamtym*, albo jeszcze *czymś innym*”. Pośród tego wszystkiego, rośnie sobie kwiat. Wprost między nami podnoszona jest Boża moc, wprost pośród nas. Zatrzymajmy się tylko i przyjrzyjmy się temu, przez kilka minut, i obserwujmy to w tym tygodniu, i patrzmy jak to się będzie przed nami otwierać. Wierzmy, że Bóg to sprawi. Czyż nie? [Zgromadzenie mówi: „Amen”.—Wyd.]

⁶⁸ Widzę, że powinniśmy już być na dole. Więc pomódlmy się, każdy z nas.

⁶⁹ Drogi Boże, kiedy skłaniamy głowy w Twej Obecności, czujemy, jak bardzo jesteśmy niegodni prosić. Ale Ty nam obiecałeś, że jeśli przyjdziemy, to nas nie odrzucisz. A te szorstkie słowa, które właśnie brzmiały, w żadnym wypadku jako nauka: „jeden z miliona”, ale tylko żeby to jakoś zapamiętać. Bo Ty powiedziałeś:

...prosta jest brama, i wąska jest ścieżka, która wiedzie do życia, i niewielu ich będzie, którzy ją znajdą.

Albowiem wielu jest powołanych, ale niewielu wybranych.

⁷⁰ O, Wieczny Ojczy, roześlij Światło Ewangelii po tym mieście, w ciągu tego nadchodzącego tygodnia zgromadzeń. A jeśli znajdzie się jakiegokolwiek Nasiono, jakimś sposobem przez Twą Własną wielką, mądrą opatrność — jak to starałem się

zobrazować na przykładzie męskiego nasienia i kobiety — niechby przybyli na zgromadzenie. Niech Duch Święty daruje im Światło. Uświadamiamy sobie, że czas jest może późniejszy, niż nam się wydaje. Prosimy, Boże, kiedy tu przychodzimy, wierząc po prostu, że może można zrobić coś, co pomogłoby ludziom, albo-albo uchwycić tę ostatnią owcę. Wiemy, że kiedy owczarnia będzie pełna, Pasterz zamknie drzwi.

⁷¹ Jak było za dni Noego, kiedy wprowadzono ostatniego członka rodziny, Bóg zamknął drzwi. A tamci tłukli i dobijali się, ale było już za późno. Drogi Boże, mieli swoją okazję.

Ty powiedziałaś: „Ja jestem Drzwiami do owczarni”.

⁷² I jak trafna jest pieśń tego poety: „Czy dziewięćdziesiąt dziewięć nie starczy Ci? Lecz nie, była jeszcze jedna”. To może być jakaś mała czarna owca, albo to może być taki mały nikt, może być nieznaczną ona, albo nieznacznego on. Nie wiemy, gdzie oni są, ale ta ostatnia musi przyjść, a wtedy drzwi zostaną zamknięte. O, Boże, Który wiesz wszystko, przejrzyj dzisiaj nasze życie. I poślij nas dokądkolwiek moglibyśmy się udać, aby znaleźć tę ostatnią, aby drzwi zostały zamknięte, a w środku Pasterz razem z owcami. Spraw to, Panie. Jeśli dzisiaj jest tu ta jedna, ta jedna, która ma wejść. . .

⁷³ „Wszyscy, których dał Mi Ojciec przyjdą do Mnie. I żaden człowiek nie może przyjść, jeśli Mój Ojciec go nie pociągnie”.

⁷⁴ I jeśli byłoby jakieś pociągnięcie, albo jakieś małe odczucie, że może to godzina dla kogoś na tej widowni, tutaj, albo na dole, albo gdziekolwiek to może być, niechby odpowiedzieli: „Tak, Panie, ja to ten mały zabłąkany, który zbłądził; i ja całe życie z Tym walczyłem. Ja—ja—ja czułem, że powinienem przyjść, ale dzisiaj balansuję na krawędzi porażki. Nie mogę ruszyć się ani w górę ani w dół. Nie mam dokąd pójść”. O, niech ten wielki Pasterz przyjdzie, wyciągnie swoje czułe dłonie i wprowadzi tę jedną bezpiecznie do środka, weźmie ją na Swe ramiona i przyniesie bezpiecznie z powrotem.

⁷⁵ Może jest tu ktoś, Panie, kto choruje, w podobnym stanie, że lekarz powiedział: „Nic nie da rady już tu zrobić”. Bardzo się starał to ocalić, ale ocalić tego nie mógł. Jest to poza jego zasięgiem. Nic nie może zrobić. Jego lekarstwa, albo jego skalpel do tego nie dotrą. Ale o, Panie, nic nie jest za daleko dla Twego potężnego ramienia, a Twoim ramieniem jest Twoje Słowo. Więc prosimy, Drogi Boże, żebyś tego poranka, gdy z Tobą rozmawiamy, żebyś wyciągnął rękę i podniósł tego jednego, który jest schorowany i nie może sobie pomóc, poza zasięgiem wszystkich naukowych spraw, z dala od lekarza, niechby został uleczony. Spraw to, Panie.

⁷⁶ Jeślibyśmy pomyśleli sobie o Dawidzie, została mu powierzona piecza nad owcami, ledwie kilkoma. Ale pewnego dnia przyszedł niedźwiedź i złapał tę jedną małą owieczkę, i

porwał ją, i byłby ją zjadł (jak rak, który mógłby pożreć ciało), albo ogromny lew. Ale Dawid — sam nie uzbrojony dobrze, żeby miał jakąś strzelbę, albo nie będąc jakimś fechtmistrzem, ale z samą tylko procą — poszedł za tą owcą. I kiedy znalazł to — to zwierzę, które właśnie miało tę małą owcę zabić — zabił je tą procą. Po prostu zwyczajna mała broń z kawałkiem skóry i sznurka i — ale on pokładał w tym ufność.

⁷⁷ Nie mamy między sobą żadnego wielkiego geniusza, Panie. Jesteśmy prostymi ludźmi z prostą małą modlitwą, ale przychodzimy dziś rano po owce Ojca. Po taką kobietę, która nieznacznie snuła się po ulicach, pałac papierosy, starając się znaleźć pokój w papierosie; takiego człowieka, który powąchał kieliszek i starał się go odsunąć, ale nieprzyjaciel trzyma go mocno; takiego chłopaka, albo dziewczynę, którzy starali się postępować właściwie, ale zwyczajnie nie mogą znaleźć siły, by uwolnić się od złej rzeczy; przychodzimy w Imieniu Pana Jezusa, aby zażądać tej owcy dzisiaj rano. Sprzeciwiamy się nieprzyjacielowi; ponieważ może to i prosta rzecz, proca, modlitwa, ale przyszliśmy, aby przyprowadzić tę jedną z powrotem do owczarni Ojca, abyśmy mogli zdać sprawę z tych rzeczy, które powierzono w nasze ręce. Niechby moc Boża zaszczepiła wiarę, głęboko w sercach ludzi, i niechby dzisiaj rano ta zgubiona dusza powróciła. Niech pokuszenia tego życia zostawia go, wypuszczą go. I niechby znalazł się bezpiecznie na ramionach Mistrza, niesiony z powrotem w bezpieczne miejsce. Prosimy o to w Imię Jezusa. Amen.

⁷⁸ Niech Bóg błogosławi was wszystkich. Do zobaczenia jutro, oddaję teraz usługę Bratu Shakarianowi. [Puste miejsce na taśmie—wyd.]

[Brat Branham kończy trzecią część—wyd.]

☆☆☆☆☆☆

⁷⁹ Ten, mam nadzieję, że wy... że znalazłem na tyle łaski w Bożych oczach i przed wami, że nie stoję tutaj i nie mówię wam czegoś, co jest nieprawdą. Niedawno właśnie miałem swoje pięćdziesiąte szóste urodziny. To nie jest po prostu jakieś Przesłanie starego człowieka. Uwierzyłem w nie jeszcze jako mały chłopiec. I jeśli to nie jest prawdziwe, to ja byłem cały ten czas najgłupszą osobą, jaką Bóg postawił na ziemi. Całe życie oddałem tej Sprawie. I pozwólcie, że powiem to z pełną szczerością: jeśli miałbym dziesięć tysięcy żyć, nigdy nie zmieniłbym zdania.

⁸⁰ Tak więc, uzdrowienie jest w zasięgu każdej osoby. Pamiętajcie, uzdrowienie jest w was. Bóg umieścił w drzewie brzoskwiniowym każdą brzoskwinię, która kiedykolwiek miałyby na nim urosnąć — kiedy zasadził je w Ogrodzie. Widzicie, wy po prostu... to drzewo brzoskwiniowe, czy też jabłoń, albo drzewo owocowe, ma tylko rosnać, od picia wody z

ziemi. Każdy z was ma w sobie ten potencjał, aby wyzwolić się, bo to jest Bóg, od kiedy zostałeś zasadzony w Chrystusie przez chrzest (nie chrzest wodny), duchowy chrzest. Nie przychodźcie do Chrystusa przez chrzest wodny. Przez chrzest duchowy!

⁸¹ Jutro popołudniu, jeśli Pan pozwoli, będę mówił o tym, *jak* i co jest Tego prawdziwym zastosowaniem. Mamy to popołudniu, więc nie będzie to kolidować z żadną waszą usługą.

⁸² Spójrzcie zatem, każdy z was stoi tu jako wierzący, widzicie, wtedy Życie, które było w Chrystusie, jest w was. Może być, jeśli tylko to zobaczycie!

⁸³ W diabła interesie jest oddzielić was od Tego, trzymać was w zaślepieniu. Wystarczy mu, że utrzymuje waszą ślepotę, a to, rozumiecie, nie wiecie wtedy dokąd idziecie. Człowiek, który jest ślepy, nie ma pojęcia, dokąd idzie, musi szukać zrozumienia u kogoś, kto widzi. Dopóki nie zrozumiemy, ktoś musi mówić nam, co jest Prawdą.

⁸⁴ A Chrystus zmarł za was i jesteście przeszczepieni ze świata do Chrystusa. I wszystko, czego potrzebujecie, jest w was przez chrzest Duchem Świętym. Czyż nie tak? Zatem jedyna rzecz, którą musicie zrobić, to zacząć z Tego pić.

⁸⁵ I podczas kiedy to drzewo pije, zaczyna wypuszczać liście, swoje pąki, przynosi owoc każdego roku. Ten owoc nie jest w ziemi, ten owoc jest w roślinie. Ilu z was to rozumie, powiedzcie „amen”. [Zgromadzeni mówią: „Amen”.—Wyd.] Widzicie więc, owoc jest w roślinie i każda roślina musi pić z tego źródła. Kiedy spada deszcz, daje tej roślinie życie, z którego może pić. A wtedy kiedy pije, wtedy rośnie.

⁸⁶ I ona rośnie, dopóki nie dojdzie do pełnego rozkwitu, zupełnie jak Zbór, żeby rozkwitnąć w tym wieku.

⁸⁷ A my rośniemy, w miarę jak pijemy. Lecz jeśli roślina nie chce pić, to roślina nie może rosnąć. I gdybyś tylko teraz w to uwierzył, osobiście!

⁸⁸ Oczywiście, wiecie jak Pan działa, pokazuje różne rzeczy, to co zrobiliście i czego nie powinniście byli zrobić, i tak dalej — podczas zgromadzenia. Mieliśmy nadzieję, że Duch Święty spadnie na nas tego poranka i robi podobnie, kiedy staliśmy. Ale ja czekałem dalej.

⁸⁹ Myślę, że to chyba trochę przez nerwy, jak ma się świadomość, że tamci na dole chcą, żebyśmy już wyszli, widzicie. Ale oni czekają na nas; już przeciągnęliśmy.

⁹⁰ Ale wiercie w to, całym sercem. Proszę was o to. Jeśli—jeśli znalazłem łaskę w waszych oczach, jako prawdopodobna osoba, wiercie w to. Włóżcie teraz ręce jeden na—na drugiego.

⁹¹ Ale patrzcie teraz, Biblia nie powiedziała: „Te znaki będą towarzyszyć Williamowi Branhamowi”. Nie powiedziała: „To

będzie towarzyszyć tylko Oralowi Robertsowi”. Nie powiedziała: „Będzie towarzyszyć Bratu Koppowi”, albo komuś.

⁹² „Te znaki będą towarzyszyć tym”, liczba mnoga: „którzy wierzą. Jeśli włożą ręce na chorych, ci wyzdrowieją”. To ta moc Boża, która jest w was, przynosi Życie osobie, na którą położycie rękę, Życiodajne źródło Ducha Świętego.

⁹³ Drogi Boże, w Imieniu Jezusa Chrystusa, w tej szczególnie ważnej chwili, kiedy zbór . . . niechby stali w tej chwili, nie niepokojąc się, i niech ta Moc, która wzbudziła Chrystusa z grobu, ożywi im właśnie teraz Prawdę Ewangelii, że poleceniem Jezusa było że jeśli „włożą ręce na chorych, ci wyzdrowieją”. Niech wszelka demoniczna moc, wszelka choroba, każda dolegliwość, wszelkie cierpienie, wszelkie utrapienie, które było udziałem tych ludzi – niech odejdzie teraz przez wiarę. Jako wierzący ludzie, prosimy o to w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

⁹⁴ Podnieście teraz ręce i oddajcie Mu cześć, jeśli wierzycie, że On to uczyni.

⁹⁵ Drogi Boże, to dziecko umrze, Panie, jeśli to się nie stanie. Potępiam tego guza, w Imieniu Jezusa Chrystusa. Niech on opuści to niewinne dziecko. Amen.

Cóż, lekarze próbowali i zawiedli. Tylko wierzcie.



JEDEN NA MILION POL65-0424
(One In A Million)

To Przesłanie Brata Williama Marriona Branhama, zostało pierwotnie wygłoszone w języku angielskim w sobotę rano, 24 kwietnia 1965 roku, dla Międzynarodowego Stowarzyszenia Biznesmenów Pełnej Ewangelii w Clifton's Cafeteria w Los Angeles, w stanie California, w USA. Zostało ono przepisane z nagrania na taśmie magnetofonowej i wydrukowane w pełnym brzmieniu w języku angielskim. Niniejszy polski przekład został wydrukowany i jest rozpowszechniany przez Voice Of God Recordings.

POLISH

©2017 VGR, ALL RIGHTS RESERVED

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.

www.branham.org

Informacja o prawach autorskich

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ta może być wydrukowana na domowej drukarce, do użytku osobistego. Może być również bezpłatnie rozdawana jako narzędzie do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Książka nie może być sprzedawana, powielana na dużą skalę, zamieszczana na stronach internetowych, umieszczana w systemach wyszukiwania, tłumaczona na inne języki, ani wykorzystywana do pozyskiwania środków finansowych bez pisemnej zgody Voice Of God Recordings®.

W celu uzyskania dalszych informacji lub otrzymania innych dostępnych materiałów, prosimy o kontakt:

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org